

LIST Z KIJOWA PRZEZ RZESZÓW - LIST Z KIJOWA PRZEZ RZESZÓW - LIST Z KIJOWA PRZEZ RZESZÓW

KRYNICA, czyli studnia dobrych wiadomości!



Rozmowa z **DOROTĄ JAWORSKĄ**, naczelną redaktorką "Krynicy"
- polskiego kwartalnika ukazującego się w Kijowie

- "Krynica". Co to jest?

- A, to jest kwartalnik dla mniejszości polskiej na Ukrainie, powołany do życia przed dwunastoma laty przez ojca Wojciecha Jezienickiego OP. Pierwszym redaktorem naczelnym był Stanisław Panteluk, który zresztą dał imię temu piśmie. Był z tym był pewien problem...

- No właśnie! Dlaczego "Krynica"??!

- Zgadza się - po pierwsze jest to słowo bardzo "niebezpieczne" - w języku polskim oznacza źródło, ale w języku ukraińskim krynica to studnia! Myślę, że Polacy mieszkający na Ukrainie tak do końca nie wiedzą, o co chodzi! Dla autora tytułu miało to być źródło polskiego języka, oraz wszystkiego dobrego, co łączyło Polaków i Ukraińców na tym terenie, także - jako kryształowo czyste źródło dobrej i prawdziwej informacji. W tym sensie nazwa odpowiada filozofii pisma.

- W podtytule "stoi" - pismo mniejszości polskiej na Ukrainie. Mniejszość, większość - gorszość, lepszość... Czy nie lepiej powiedzieć polska grupa etniczna, czy narodowa?

- Tutejsi Polacy stanowczo odrzucają określenie Polonia, tego słowa używać nie wolno, natomiast zgadzają się z jedynym terminem - Polacy Ukrainy. Określenie mniejszości narodowe jest nieodłączną częścią języka ukraińskiego, tak określa się wszelkie inne narodowości, żyjące na Ukrainie, więc jest to niejako ukrajinizm, który się upowszechnił wśród Polaków.

- Przyjechałam z Górnego Śląska - regionu, gdzie są takie miasta jak Bytom, Zabrze, Gliwice... czyli spore osadnictwo kresowe. Dobrze, i źle. Dobrze, bo kresowiaci wnieśli odmienność kulturową, jakąś świeżość, źle, bo

wytworzył się fałszywy obraz Polaków z Ukrainy. Funkcjonuje skojarzenie z takimi miastami jak Lwów, z jego Łyczakowem, od biedy zaistniał Stanisławów czy Tarnopol, i to wszystko. Słowem, lwowskie lobby. A to załedwie wyimek z całej bogatej, barwnej, kil-

kusetletniej, wspólnej, polskiej i ukraińskiej historii. Jak to widzi "Krynica"??

- "Krynica" zajmuje się wynajdywaniem i pokazywaniem tego, co było dobre i jest dobre w stosunkach między Polakami i Ukraińcami. Nigdy nie zamie-

szczamy materiałów, które mogłyby w jakiś sposób rozdzielać nasze narody. Pokazujemy także, jak wyglądała ich mała ojczyzna za czasów, kiedy nasi rodacy tu mieszkali, a jak wygląda teraz. Polacy są wszędzie - na Krymie, na Wołyniu, w obwodzie żytomierskim, w Doniecku, na Podolu... Polacy tam byli, jak w Doniecku, od czasów kolejnych zsyłek powojennych, albo wiele wieków wcześniej, bo tak układała się historia tej ziemi. Ci ludzie zostawili swój ogromny ślad. I są. Teraz, w wolnej Ukrainie, mogą istnieć swobodnie. Myślę, że Ukraina współczesna nie byłaby taka, jaka jest, gdyby nie Polacy, którzy tu byli od wieków. Uświadomienie tego, to cel "Krynicy".

- Wspólna historia to również wspólna, wspaniała kultura. O ile uboższy byłby Kijów, gdyby nie było znakomitego architekta Władysława Horodeckiego czy malarza Wilhelma Kotarbińskiego!

- Ależ tak! To przede wszystkim Horodecki, który zbudował wiele wspaniałych gmachów w Kijowie i który doczekał się nazwy ulicy swojego imienia, w Kijowie jest ulica Mickiewicza, bo Mickiewicz, w drodze na Krym, zatrzymał się w tym mieście, jest ulica Jarosława Iwaszkiewicza, który tutaj studiował, Kornel Makuszyński pracował w jednym z kijowskich teatrów, Kijów to sławny Andrzejewski i jego cegielnia - jego kafle do dziś przetrwały w zabytkowych piecach... Ostatnio pisaliśmy o hrabim Ilińskim, który w 1803 roku założył w swojej posiadłości szkołę dla głuchoniemych dzieci. Pierwszą, na terenie ówczesnego imperium rosyjskiego. Tenże hrabia utrzymywał dwa teatry, pozostawił ogromną kolekcję obrazów, które, choć pałac w Romanowie nie istnieje, można obejrzeć w żytomierskim muzeum. W Kijowie, na Uniwersytecie Tarasa Szewczenki jest ogromna biblioteka, która znalazła się tu po zlikwidowaniu słynnego Liceum Krzemienieckiego. Warto, żeby wiedza o śladach polskości nie umarła w świadomości społeczeństwa, warto, żeby trwała świadomość, że wspaniała kultura Ukrainy jest również tym, co zostało stworzone między innymi przez Polaków, którzy tu mieszkają.

- Ilu dziennikarzy zatrudnia redakcja?

- Grono jest bardzo nieliczne, to znaczy Stanisław Panteluk i ja, ale udało nam się w ciągu tych lat zgromadzić li-

czną grupę autorów i korespondentów z całej Ukrainy, ba o naszym piśmie dowiedział się pan mieszkający w Szwecji, który napisał parę interesujących materiałów, jest pan Lewiński ze Starachowic, który wiele lat poświęcił pracy z dziećmi polskiego pochodzenia z Ukrainy, który publikuje u nas swoje wspomnienia, mamy korespondenta we Lwowie - panią Dutkiewicz, bardzo często pisze pan Zieliński z Doniecka... Mamy stałe rubryki: historia, ekologia, refleksje, proza, poezja... Jest rubryka dla najmłodszych: staramy się publikować dobre bajki, dobre opowiadania, jest mała rubryka pod tytułem humor, ale podstawową tematyką jest historia. Staram się, żeby tam trafiały bardzo wartościowe materiały.

- Ze względu na język - pismo wydawane jest po polsku, krąg czytelnicy jest zawężony...

- Tak, ale Polacy na Ukrainie skarżą się, że brakuje im literatury polskiej, że brakuje im polskich książek, brakuje im podręczników do nauki języka, więc mamy jeszcze jedno zadanie - jesteśmy podręcznikiem języka polskiego.

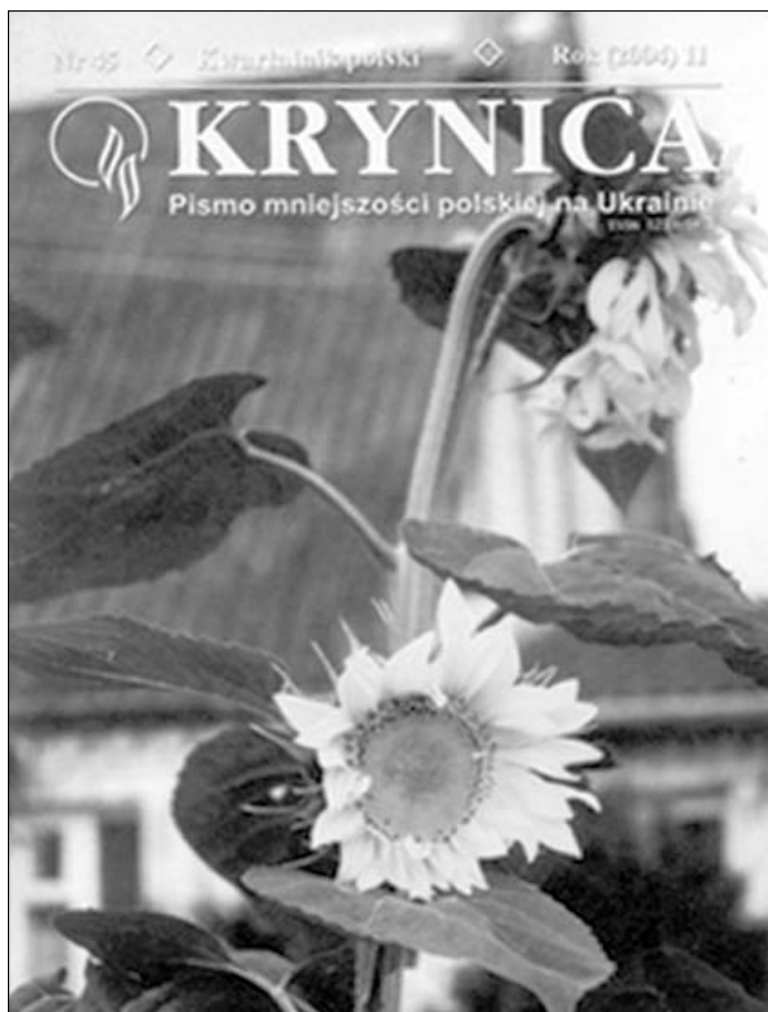
- Jak z funduszami?

- Istniejemy dzięki Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. To są pieniądze na papier i na druk. Poza tym, co najważniejsze, mamy doskonałą sytuację, jeśli chodzi o redakcję. Od samego początku opiekują się nami ojcowie dominikanie, w związku z tym mamy ciepłe i wygodne miejsce w wydawnictwie "Kairos", ich redaktor techniczny zajmuje się łamaniem naszego pisma... Pomaga nam także polska placówka dyplomatyczna w Kijowie. I Ambasada i Konsulat Generalny biorą na siebie obowiązek rozpowszechniania pisma na terenie Ukrainy.

- Czy "Krynica", która doczekała się 50., jubileuszowego numeru, można kupić w Polsce?

- Niestety, nie. Zasada jest taka, że jeżeli Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie daje pieniądze na utrzymanie pisma, to po to, żeby ono było rozpowszechniane w kraju docelowym. Moim marzeniem jest, żeby choć kilka egzemplarzy trafiało do Biblioteki Narodowej, Biblioteki Śląskiej, czy do środowisk kresowych w Polsce i poza Polską!

- Dziękuję za rozmowę
STANISŁAWA WARMBRAND



FOTKI Z RZESZOWA - FOTKI Z RZESZOWA - FOTKI Z RZESZOWA - FOTKI Z RZESZOWA

